

**1 cent** **GONIEC POLSKI** **2 hal.**

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 932.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halarzy za jednoszpaltowy wiersz półtym.

Redakcja i Administracja Lwów Podwałe 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Sprawa ma się tak:

Szczepański, wydawca dziennika *Nowiny* w Krakowie, zarzucił tow. Daszyńskiego, że od pruskiej partii socjalistycznej otrzymał 50.000 marek na przefinansowanie swego wyboru do parlamentu.

Na to Daszyński obraził się. On się zwykle nieobraża, ale tym razem wypadało, tak uczynić. Ostatecznie branie pieniędzy od Prusaków, to rzecz podła, haniebna, i najgłupszy nawet czuje, że tylko skończony drab i łajdak aż do Berlina po grosz Judaszowy rękę wyciągnąć może.

Więc tow. Daszyński się obraził i skarżył Szczepańskiego do sądu. Kłął się, że będzie z tego kryminal, że on takiego zarzutu nie daruje, że on oszczerców na wszystkie boki zdemaskuje.

Ale w miarę, jak się zbliżał termin procesu, Daszyński coraz to niespokojniej sam się kręcił a także i procesem kręcić zaczął.

Tok procesu miał być prosty jak dyseł: Szczepański miał przed przysięgłymi udowodnić, że Daszyński dostał od Prusaków marki, albo jest rzeczywiście oszczercą. (Rozumie się, że Szczepański byłby w tym wypadku oszczercą, nie Daszyński).

Tymczasem Daszyński zażądał, aby sąd przesłuchał szereg osób z Królestwa na dowód, że on z Berlina żadnych pieniędzy na wybory nie dostał.

Sąd zgłupiał. Boć nie tylko przytoczeni przez Daszyńskiego Królewicy, ale i cały dwór sułtana, cały naród perski, Sudanezi, Bengalowie, mieszkańcy Labradoru i Menneliki ze swoim harem mogliby zeznać pod przysięgą, że niewidzieli, aby Daszyński pieniądze z Berlina dostał.

Oznajmiono zatem w sądzie zacnemu towarzyszkowi tak:

Pańskich świadków tu niepotrzeba. Szczepański ma udowodnić, żeś pan pieniądze od Prusaków dostał. A nie udowodni tego, to tem gorzej dla niego, a tem lepiej dla pana.

A na to Daszyński się wściekł.

— Jakto — rozwrzeszczał się w *Naprzódzie* — To tylko Szczepańskiego świadkowie będą dopuszczeni, a moi nie? W takich warunkach ja się nieprocesuję i cofam skargę!

I tak też zrobił. Naczyniwszy krzyku, hałasu, oburzenia — czmychnął przed procesem dziurką od klucza.

Czy tak postępuje trybun ludu, głowa internacjonau i mesyasz rzesz robotniczych?

Nie. Tak postępuje dureń, marny komedyant i moralny nędzarz.

Na usprawiedliwienie Daszyńskiego powiedzieć tylko można, że on niemógł inaczej postąpić. Gdy wybuchał skandal z markami pruskimi, prasa krakowska wyszukała i przedrukowała sprawozdanie o funduszach partyjnych, zamieszczone w socjalistycznym berlińskim *Vorwärts*,

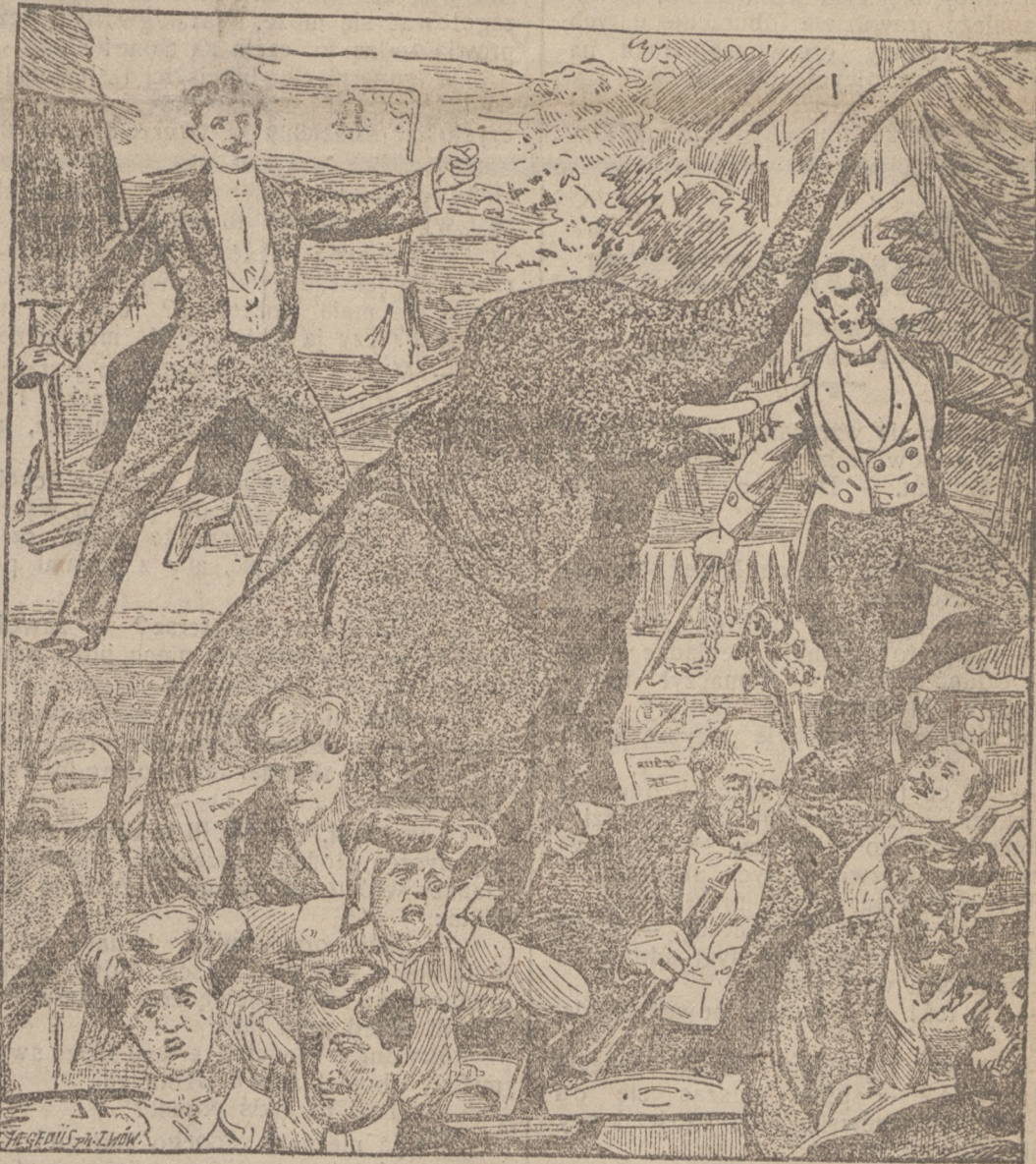
gdzie Daszyński z kwotą kilkudziesięciu tysięcy marek figuruje.

Było to *dictum acerbum*, na które Daszyński nie znalazł innej odpowiedzi, jak obrazić się na sąd i cofnąć skargę.

Bo tak: kto dostanie w gębę, ten darmo się tego wypiera, skoro gęba mu spuchła i pięć palców na niej widać.

W tem położeniu znalazł się i Daszyński — dureń, marny komedyant i moralny nędzarz.

## Słoń w orkiestrze.



# NALEWKI OWOCOWE i ROSOLISY

jak: DERENIÓWKA, RATAFIA, JARZEBINKA, TARNIÓWKA, WISNIÓWKA, MALINÓWKA, POMARANCZÓWKA i t. p. — wyrabia z owoców w sposób naturalny i pelega po najtańszych cenach

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: Lwów, Grodzickich 3.

Cenniki do dyspozycji

Cenniki do dyspozycji



## U nas i na świecie.

Nie jesteśmy w zasadzie za zbrataniem się ludowców z konserwatystami, a uznajemy łączność jedynie

wszystkich stronnictw polskich w jedno narodowe, polityczne stronnictwo,

któreby się kierowało wyłącznie interesami całego narodu, a nie tej lub owej partji. Zdanie to wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie — a dziś potrąciliśmy o nie dlatego, że zamierzamy poruszyć bardzo charakterystyczną sprawę — a mianowicie

**krańcową bezczelność socjalistów.**

Rzucili się oni jak psy zajadłe na obydwie stronnictwa — i obrzucili błotem najświętsze nasze, narodowe hasło, które przyświecało wiekopomnym twórcom Konstytucji Trzeciego Maja, nieśmiertelnemu bohaterowi świata Kościuszcze i tysiącom bohaterów, którzy w trzech powstaniach życie swe w ofierze Ojczyźnie nieśli. Hasłem tem

„Z szlachtą polską, polski lud!”

Wichrzycielom społecznym, łowcom ryb w mętnej wodzie niesnasek, ciemnoty i anarchii niepodoba się jakiegokolwiek zjednoczenie sił narodowych, a szczególnie gniewa ich, że szlachta chce pracować wspólnie z ludem. Oniby woleli, aby miliony chłopów wstąpiły pod ich sztandar i wyciągały dla nich t. j. garstki kryminalników gorące kasztany w postaci mandatów poselskich, i co zatem idzie różnych wpływów, zaszczytów — słowem, aby ten lud polski wyniósł ich na swych barkach na czoło rządów.

Ten ostatni krok powinien otworzyć oczy najobojętniejszym jednostkom, powinni znaleźć prawdziwe oburzenie u tych wszystkich, którzy czerwonego raka na organizmie narodowym tolerują.

W Krakowie odbyć się miał (ale nie doszedł do skutku z powodu ucieczki Da-

szyńskiego), bardzo znamienny proces tegoż posła przeciw p. Ludwikowi Szczepańskiemu redaktorowi *Nowin*, który zde-maskował socjalistów z Daszyńskim na czele i wykazał, że

**czerwona branza brała pruskie marki z Berlina na wybory!**

Niech ten fakt wezmą sobie do serca nasi wyborcy przy nadchodzących wyborach i niechaj ani jednego głosu nie oddadzą na kandydata socjalistycznego. Jeżeli ogół wybierze bodaj jednego czerwonego ajenta pruskiego rządu, to będzie to świadczyć, że odruch przeciw Prusakom, sprawa bojkotu były tylko

**kubłem mydlin,**

Bo jeżeli Prusacy dawali marki socjalistom na wybory do parlamentu, to niewątpliwie będą dawać i na wybory do Sejmu tembardziej, że są oni bardzo zaniepokojeni protestem naszego społeczeństwa.

W państwie pruskim  
zawrzało jak w ulu.

Cały prawie lud wystąpił z żądaniem reformy wyborczej do Sejmu i ustąpienia Bülowa, który z garstką junkrów pcha państwo nad brzeg przepaści. Zauważamy, że ruch ten wszczęły szerokie koła ludności, a

**nie socjaliści,**

których w Niemczech jest znikomą garstka. Lud niemiecki, to potęga, to siła, przed którą sam Wilhelm musiał się w mysią dziurę schować. Ten sam lud w roku 1848 zmusił królika pruskiego do wzięcia udziału w demonstracji ulicznej na rzecz sprawy polskiej i krzyknął: „Niech żyje Polska!” Kto wie, co w tych Prusach niebawem zagotować się może. Wszak gwałty i bezprawia rodzą to, czem są same!

W guberniach lubelskiej i siedleckiej wydano przepis zabraniający podczas uroczystości kościelnych tworzenia gwardyi

honorowej, noszenia narodowych strojów, śpiewania polskich pieśni i t. d. pod karą 3 miesięcy więzienia.

A zatem nowa „wolność” dla naszego narodu w Królestwie, nowa sympatya Moskali względem nas. A tymczasem prasa francuska krzyczy w niebogłose, dlaczego Polacy nie padną do stóp batiuszce, aby ich nie dał zjeść Germanom. Szkoda, że Francuzi mają tak zamglony wzrok i szkoda, że są tak inteligentni. A może podpłaca ich Rosya? Gdyż zdania takie wygłaszają rusofilskie pisma.

Na Bałkanach nowa sensacja

Król serbski Piotr ma zamiar zrzec się tronu. Biedny ten serbski tron. Przypuszczają należy, że Serbowie rozpiszą niebawem konkurs na obsadzenie tej posady, lecz kto wie, czy znajdzie się jaki kandydat.

W Indyach zachodnich na wyspie Haiti

nastąpiło silne trzęsienie ziemi,

które się wciąż jeszcze ponawia. Szkody ogromne.

**Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.**

## W tramwaju.

Wczoraj rano jechałem tramwajem przy ulicy Łyczakowskiej.

- Dokąd? — pyta konduktor.
- Karta — odpowiadam.
- A pan? — pyta mego sąsiada.
- Karta — brzmi odpowiedź.
- Proszę pokazać!

ST. POŻAROWSKI.

81

## JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Ja nic nie wracam, ja się do niczego nie zobowiązuję! — wrzeszczał jak opętany Brylant. — Dam co będę mógł, co uznam za stosowne, ale obligów żadnych brać nie mogę.

— Da tyle co pies napłaczę! — mruknął Zmoraczewski.

Tłuściec spoglądał zakłopotany.

— Kiedy to nie moje pieniądze i muszę je oddać później — tłumaczył towarzyskom. — Ja nawet i na wybory dam huk pieniędzy, a właściwie pożyczę ja dla partji...

— Ta co tu wiele gadać — odezwał się Hauker — zdobędziemy jakie dwadzieścia mandatów, to byłibyśmy świnię, gdybyśmy wam nie zwrócili tych pieniędzy.

Wszyscy temu poczęli przytakiwać.

— Gdy ja zostanę wybrany — rzekł Pacykiewicz — to połowę dyet oddaję na rzecz funduszu wyborczego.

— Ja też! — dorzucił poważnie dr. Leizor.

— A wy z jakiego okręgu chcecie kandydować? — spytał dusząc się od śmiechu Zmoraczewski. — Z Mościsk czy z Kulparkowa?

— Ja mam pewniejszy mandat niż wy do kupy razem — rzucił się obrażony dr. Leizor.

— Słuchajcie, doktorze — rzekł poważnie Salo Monder — wy jesteście bardzo dobry towarzysze, ale waszą kandydaturą niemożecie partji kompromitować. Przecież ci, co was osobiście znają, pę-

kliły ze śmiechu, gdyby się dowiedzieli, że i wy pchacie się do parlamentu.

— Co mają pękać i to od śmiechu? — rzucił się jeszcze gwałtowniej dr. Leizor — czy ja nie mam doktoratu? czy ja nie adwokat? czy ja jestem jaki meszigene?

— Między nami mówiąc, to jesteście nawet bardzo meszigene — rzekł Tłuściec. — Nikt partji tak nie ośmiesza, jak wy...

Dr. Leizor zerwał się z krzesła i chciał coś odpowiedzieć, gdy do pokoju wszedł służący z oświadczeniem, że jakiś człowiek pragnie tu wejść, aby z panami pomówić.

— Gdzie? tutaj teraz? — zawołał Brylant — powiedz mu, niech jutro przyjdzie, teraz jest konferencya.

— Pst, nie tak ostro — mitygował Hauker — może to jest wyborca, albo przynosi jakiś skandal albo coś podobnego. Ja zobaczę...

I wyszedł. Po chwili w korytarzu dała się słyszeć głośna sprzeczka, a niebawem Hauker wrócił do pokoju i rzekł do Brylanta:

— Jakiś oberwaniec, batiar ostatni, pyta się o was i o Tłuśca. Mówi, że chce odebrać od was pieniądze, jakieście mu złupili przed paru laty.

Brylant i Tłuściec zerwali się ze swych miejsc, oboje bladzi i wzburzeni.

— To... to jakiś oszust!

— Ja nieznam żadnego takiego!

— Ależ to pewnie owo ścierwo, ten... ten... Trupiszyn! — rzekł przyciszonym głosem Pacykiewicz.

— Wyrzucić go! posłać po policyę! — krzyknął Salo Monder.

Tymczasem drzwi wiodące na korytarz otworzyły się i stanął w nich Trupiszyn, zirytowany podsłuchaną rozmową,

ale z ironicznym i pogardliwym uśmiechem na chudej, kamiennej twarzy.

Wszystkie spojrzenia skierowały się ku niemu. Mianowicie tych, którzy go nieznali i których ta śmiała a tajemnicza wizyta mocno zaintrygowała.

— Przepraszam, że się tak nieproszone wdieram w zacną kompanię panów towarzyszy — rzekł dziwnym głosem. — Jestem Jan Trupiszyn z Michiganu, albo jeżeli wolicie panowie po angielsku, Dżems Traip'szyn z Miczigen. Przywiodła mnie tu zaś nieukończona tęsknota za dawnymi przyjaciółmi. Serce moje pragnęło dowiedzieć się, co porabia zacny pan Tłuściec, mąż cnót surowych, i wspanialszy od niego pan Brylant, dziś doktor praw obojga i trzeciego złodziejstwa...

— Co to za ton? co to ma wszystko znaczyć? — huknął Brylant uderzając pięścią w stół.

— Łajdaku! batiaru! łotrzel! — sypały się ze wszystkich stron wyzwiska w stronę Trupiszyna i wyciągały się ku niemu zaciśnięte pięści.

Ale ten stał spokojny i z uczuciem olbrzymiej moralnej przewagi nad całym zgromadzeniem.

A gdy się nieco uspokoiło, rzekł znowu tym samym drwiącym tonem:

— Jeżeli zbłądziłem, wybaczcie mi panowie! wiem i czuję, że nie jestem godny spoglądać w jasne oblicza mężów tak znamiennych, tak na wszystkie strony zasłużonych. Jeżeli zbłądziłem, oddajcie mnie władzy karzącej, oddajcie mnie policyi. Niech sprzątnie mnie z przed ocz waszych ten sam komisarz policyi, który w Przemysłu ulitował się młodości mojej i za pięć tysięcy koron dał mi wolny przejazd do Ameryki. Gdzie jest ten mąż szlachetny, bo i jemu należy się wdzięczność moja!

(C. d. n.)



Mój sąsiad wyjmując z kieszeni jakąś zabrudzoną okładzinę, wymachuje nią konduktorowi przed nosem i cicho znowu schować.

Ale konduktor bierze mu ją z ręki, otwiera dla kontroli i znajduje ją pustą.

— A gdzie karta? — pyta.

— Co? niema karty? — pyta mój sąsiad zdziwiony — A to pewnie mój brat figla sobie zrobił i kartę mi wyjął... Bodaj go szlag trafił z takimi żartami!

— Musi pan kupić kartę — nalega na niego konduktor.

— Kiedy ja zaraz wysiadam — mówi na to pasażer i wyskakuje z tramwaju.

Jedziemy ku rogatce. Tramwaj się powoli opróżnia.

— Często pan ma takie przejścia, jak z tym pasażerem? — pytam konduktora.

— No, i jak często! Są ludzie, którzy się łakomią na te parę centów i radziby bodaj o tyle tramwaj okpić. Najwięcej jest takich, co to zapłaci jedną sekcję, a dwie sekcje jedzie. Czy ja takiego upilnuję, zwłaszcza gdy tramwaj jest pełen gości? Na ten szwindel puszczają się niekiedy i panie. A zażądać od takiego dopłaty za drugą sekcję, to jeszcze awanturę robi, dlaczego mu uwagi nie zwróciłem, że sekcya się skończyła.

Ale to marny szwindel! Jeżeli ludzie niewpadają na lepsze pomysły...

— Coby zaś nie! Mają oni i lepsze kawały. Jeden jegomość jeździł bardzo często od głównej poczty do politechniki i zawsze pokazywał banknot stukoronowy, a nigdy nie miał drobnych. Ta co miałem z nim robić? Mówiłem mu: niech się pan o drobne postara, albo proszę wysiąść! Tak on i dojeżdżał do politechniki i wysiadał. Jego ja znałem i moi koledzy też mi o nim opowiadali, bo on długo brał nas w ten sposób na bas. Aż raz miałem tyle, aby sto koron zmienić, bo jeden kolega zachorował i w drodze swoją kasę mi oddał. Biorę mu tedy banknot z ręki, a ten cygan — proszę pana — nie miał żadnej stukoronówki, tylko taką kartę reklamową ze Stelladyamentów. I nią bodaj czy nie kwartał durzył mnie i kolegów! A są inni jeszcze, którzy na tramwaju zarabiają. Jedna pani cały dzień jeździ tramwajem, a jest elegancko ubrana — i gdy przyjdzie do płacenia, to krzyku zawsze narobi, że pieniędzy zapomniała, i prosi pasażerów, aby jej który szóstkę pożyczyl. A że ona jest jeszcze niczego kobieta, więc zawsze się taki znajdzie, co jej da te dziesięć centów — a ona wtedy albo z tramwaju wyskoczy, albo zmyka do drugiej klasy i tam bilet za 3 centy weźmie, a 7 centów chowa. Mianowicie na kolei jej się to udaje, gdzie obcy tramwajem jadą i tej szwindlerki nieznają jeszcze...

## „Brylantowy“ oszust.

Znów sensacya! W Paryżu o niczem obecnie nie mówi się, jak o milionowym oszustwie inżyniera Lemoine'a, który przez długi czas fabrykował sztuczne dyamenty i wynalazek ten sprzedawał amerykańskim milionerom za krociowe sumy. Sensacya nie byle jaka, ale też i oszustwo oparte na niezwykle sprycie i przebiegłości.

Jak dotychczas skonstatowano, brylantowe eksperymenty Lemoine'a wyciągnęły z portfelów łatwowiernych „mocarzy złota“ nieprawdopodobną sumę sześciu milionów franków!

Całe oszustwo przedstawia się następująco:

Pewnego dnia zjawił się w kancelaryi dyrektora Union-Banku w Londynie, Wernhera, inżynier Lemoine, oświadczając, iż posiadał tajemnicę otrzymywania dyamentów prawdziwych niezwyklej wielkości, dzięki laboratoryjnym eksperymentom.

— Ależ to niemożliwe! To byłby przewrót!... Sensacya w świecie!

— I ja ten przewrót wywołam — odparł Lemoine. Tak, jam otrzymał wyniki tak znakomite, iż trzeba mi tylko pewnej sumy pieniędzy, by założyć fabrykę i tak jak inny produkt przemysłowy, wyrabiać... dyamenty!

— A ileż panu potrzeba? — zapytał Wernher.

— Niewiele, jak na początek. Dwa miliony franków!

Zachwycony projektem Lemoine'a Wernhera, przystąpił do spółki. Zakontraktowano interes. Dwa miliony weszły do kieszeni przemysłnego inżyniera. Zastrzegł się jednak, iż tajemnicy jego nikt badać nie będzie — a opis fabrykacji złożono w Unionbanku, do czasu śmierci fabrykanta brylantów.

W roku 1905 powstała za pieniądze Wernhera fabryka dyamentów w Argeles, w Pirenejach. Tu jeszcze naciągnął inżynier łatwowiernego dyrektora na 1½ miliona fr. na urządzenie fabryki. Puszczono aparat w ruch. Cudne, mieniające się tęczami barw dyamenty szły w świat, do skarbców miliardów i bankierów, rozchodziły się po Europie i Ameryce, budząc podziw i sensacyę a Lemoinemu napychając kieszenie krociami franków. Zaślepiiony powodzeniem inżynier, chciał zamienić fabrykę w akcyjne towarzystwo, i w tym celu zawiązał konsorcjum, od którego członków ponabierał niezliczone udziały. Tu jednakże bomba pękła!...

Raz nieudała się próba Lemoinemu w obecności znawcy mrs. Hratse i to pociągnęło za sobą cały szereg niepowodzeń.

W Wernherze poczęła się budzić nieufność. Gdy dowiedział się o konsorcjum „dyamentowem“ zażądał od Lemoine'a zwrotu 1/3 kosztów, włożonych w fabrykę. Inżynier odmówił. Powstało widmo sensacyjnego procesu. Aliści znów poczęły na wierzch wychodzić rozmaite, zakulisowe sprawy Lemoine'a, pomiędzy innymi, iż był już karany 4-letniem więzieniem za fałszerstwo weksli.

To zdecydowało Wernhera do wytoczenia Lemoinemu skargi sądowej, równocześnie zaś wniósł skargę Siegmann, bogaty Amerykanin, który był najznacniejszym udziałowcem.

Bardzo ciekawe zeznania poczynił w sądzie niejaki Jackson, który do spółki z innymi miał ofiarować 100 milionów na dalszą fabrykację dyamentów. Oto raz, gdy Jackson prosił Lemoine'a o próbę wynalazku, ten pokazał mu wydrążony wałek węgla, wewnątrz którego miała znajdować się masa wynalazku inżyniera; wałek ten wrzucił Lemoine do rozpalonego do białości tygla. Po 15-tu minutach wyjął go a rozrobiwszy oziębiony tygiel, okazał 3 wspaniałe dyamenty. Pomimo tego, iż już to samo, że na podstawie doświadczeń chemika Moissana, można otrzymywać, to prawda, sztuczne dyamenty drobne, lecz bezwartościowe, a nigdy wielkie, o przepyszny blasku, na wzór kopalnych dyamentów, pomimo tego, wierzono Lemoinemu i ufano mu, chociaż już to samo powinno było wzbudzić podejrzenie.

Dopiero wahanie się a nawet stanowczość, z jaką Lemoine wzbraniał się przeprowadzić dowód prawdy wobec rzeczo-

znawców sądowych, zdecydowało o postawieniu prawdziwego o nim sądu, jako o niezwykle, bezczelnym i przebiegłym oszuscie.

## „Times“.

Pisma przyniosły kilka dni temu z Londynu pogłoskę o zamierzonych zmianach w redakcyi dziennika *Times'a*. Pogłoska ta istotnie sprawdziła się. W tych dniach właśnie dotychczasowi właściciele *Times'a* przeobrazili to przedsiębiorstwo w Towarzystwo akcyjne, na czele którego stanął Artur Paerson.

Ciekawe są dzieje tego największego i najpoważniejszego organu prasy, który jest niemal głównym regulatorem opinii i spraw politycznych w Europie.

Założony w r. 1785 w Londynie, pod nazwą *Daily Universal Register*, wkrótce przyjął miano *Times'a*, z siedzibą na Printing House Square niedaleko Strandu, w dzielnicy Londynu, gdzie ogniskują się niemal wszystkie redakcyje czasopism nietylko londyńskich, ale wogóle angielskich, gdyż każde z pism prowincjonalnych ma sobie za honor mieć w tej dzielnicy swoją filię. Siedzibę zajęta przed stu trzydziestu laty zajmuje *Times* po dziś dzień.

I po dziś dzień był *Times* własnością jednej i tej samej rodziny Walterów. Pierwszym z tej dynastyi był John Walter I. — tak go przezwano. Był on równocześnie i redaktorem i wydawcą, a nawet przez pięć miesięcy zecerem w chwili strejku drukarni.

W rocznikach *Timesa* przechowały się ciekawe i charakterystyczne wiadomości, dotyczące tego założyciela dynastyi. Wrogowie *Times'owi*, ministerjum angielskie Pitta zabroniło ówczesnej poczcie i marynarce przewożenia i dostarczania prenumeratom numerów tego pisma. Wówczas, w ciągu 24 godzin, stwarza — pomimo ograniczonych środków materialnych, — redaktor Walter swoją własną pocztę. Więcej nawet! Ta nowa poczta przewyższa doskonałość poczty królewskiej, bo oto stwarza Walter z pocztą regularną do Indyi, swoją własną.

Borykał się *Times* z trudnościami. Jeszcze w r. 1815 roku, miał zaledwo 5000 prenumeratów, ale już w 30 lat potem wydaje 50.000 egzemplarzy i pobija na głowę rozpowszechnione podówczas pismo *Morning Advertiser*.

Po śmierci Johna Waltera I. objął sukcesyę John Walter II. Odtąd każda generacya dzieliła się tym spadkiem i liczba właścicieli tak się z czasem rozmnożyła, że w roku zeszłym orzekł sąd angielski, iż przedsiębiorstwo to nie może nadal pozostawać w ręku tylu właścicieli. Zadekretował więc sąd koronny przejście *Times'a* na towarzystwo akcyjne. Gdyby nie ten wyrok, byłby niewątpliwie *Times* i nadal pozostał własnością prywatną dziś już możnej, a zwłaszcza zasłużonej dynastyi Walterów.

Tym więc sposobem właściwie zmieniła się tylko osoba prawna przedsiębiorstwa. Ale prócz tego nastąpiła nowa era dla pisma: główne kierownictwo objął Artur Paerson.

P. Paerson, jako szczerzy Anglik, dążył do udoskonalenia swego fachu drogą mozolnej pracy i pomysłowości. Jako ośmastoletni młodzieniec gdy rozpoczął wydawnictwo dziś olbrzymiego tygodnika *Paerson's Weekly*, sam redaktor był wy-

ŚWIEŻY TRANSPORT  
**HERBATY**  
Otrzymał i poleca

**FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.**  
ROK ZAŁOŻENIA 1789. ◆◆◆◆◆ LWÓW, RYNEK 45.

HERBATY AROMATYCZNE pół klg. po koron 3-20  
3-80, 4-60, 6 i 8.  
ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT  
pół klg. po koron 3, 3-60 i 4-60.



dawcą. Całą Anglię przebiegał, lokując w księgarniach swe pismo, a treść pisma którego był jedynym autorem — jak pisze w pamiętnikach swoich — pisał w wagonie. Pierwsze codzienne pismo jego *Daily Express* zyskało olbrzymią popularność dzięki temu, iż zmienił wydawca rutynistyczny układ dziennika i zamiast ogłoszeń dał na pierwszej stronie tekst. Publiczności się to podobało i dziennik poszedł po drodze bezprzykładnego rozwoju.

Niewątpliwie i w *Times'ie* znajdują się udoskonalenia, będące odbiciem potężnej indywidualności nowego redaktora.

## Z bliska i z daleka.

*Honoraria literackie w Rosyi. — Ostatnie dni pijaństwa. — Jubileusz wróbla. — Wyświęcony z Berlina.*

O olbrzymich honoraryach, jakie pobierają dziennikarze i literaci rosyjscy, dają pojęcie cyfry: W. Doroszewicz, autor znanej i w Polsce książki o „Sachalinie“, pobierał za swe fejetony, drukowane w dawnej, liberalnej *Rossyi* 36.000 rubli rocznie, obecnie zaś *Russkoje Słowo* płaci mu za fejetony 24.000 rubli. Głośny Mienszikow sprzedaje swój talent dziennikowi *Nowoje Wremia* za pokaźną sumę 40.000 rubli rocznie. A. Amfiteatrow, współpracownik kilku pism, przebywający od lat paru stale zagranicą, pobiera od samej tylko *Kijowskiej Myśli* 1000 rubli miesięcznie, od *Rusi* 1.500 rubli. A. Stołypin, brat prezesa ministrów, za swe króciutkie fejetoniki w *Nowoje Wremia* otrzymuje 12.000 rubli rocznie, A. Kugel, sprawozdawca parlamentarny, pobiera honoraryów w *Rusi* około 6000 rubli rocznie i tyleż zarabia w *Kijowskiej Myśli*. Wreszcie A. Pilenko, referujący posiedzenia Dumy dla *Nowoje Wremia*, zarabia przeszło 2000 rubli miesięcznie.

\*

Od Nowego Roku zaczęły działać w kilku stanach Ameryki północnej prawa, zabraniające wszelkiego handlu alkoholami; między innymi wprowadzono te prawa w miastach, Atlancie, Alabama i Oklahoma. Według wiadomości, nadesłanych do Nowego Jorku, w ostatnim dniu wolnego handlu odbywały się niebywałe orgie pijackie, pito wszędzie na ulicach i placach, gdyż szynki i gospody nie mogły pomieścić pijących. Orgia dosięgła kulminacyjnego punktu o północy, gdy policja przystąpiła do niszczenia pozostałych po szynkach zapasów wódki i piwa. Tłumy porывwały beczki na ulicę i piły bez opamiętania. Mnóstwo osób, nawet dzieci, zapiło się w tym dniu na śmierć.

\*

Wróbel, będący wśród ptaków ulicznikiem, a właściwie dziecięciem ulicy, doznał się 50-letniego jubileuszu swego przebywania w Ameryce. Przed pół wiekiem został tam przewieziony dla przeciwdziałania pladze owadów, niszczących owoce. W roku 1852 przywieziono do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 8 par, ale wyginęły. Drugi transport przybył w roku następnym. 50 wróbla wypuszczono w porcie nowojorskim, drugie tyle zamknięto w kaplicy cmentarza Greenwood, i potem, na wiosnę 1854 r. wypuszczono je na wolność. Wróble nie rozmnażały się. Dopiero transport, wyprawiony w r. 1857 z Anglii i rozwieziony po całym kraju, zaaklimatyzował się. Wabiono je wszędzie ziarnem, oswoiły się i śmiertelność wśród nich ustała. Obecnie Amerykanie zastanawiają się, czy ta emigracja przyniosła im korzyści, czy straty. Jedni, liczniejsi, dowodzą, że suma strat przeważa, bo jakkolwiek wróble tępią owady, jednocześnie wszelako czynią w sadach owocowych duże spustoszenia, przewyższające osiągnięte

z nich pożytek. Zachodzi nawet obawa, że wróbel, zapraszany usilnie przed laty pięćdziesięciu, przestanie być uważany za pożądanego gościa i że zaczną się z nim obchodzić, jak z intruzem. Już i dziś wypowiedają mu gdzie niegdzie wojnę. Biedny wróblek!

\*

Pan Toselli, sławny nietylko jako pianista, ile jako małżonek eksnastępczyni tronu saskiego, zapowiedział, że wystąpi w tych dniach z koncertem. A na to mu zapowiedziała policja berlińska, żeby się nie ważył przyjeżdżać do Berlina ze swoją żoną. Policja obawia się, że ekskrólewna i była hrabina Montignoso, obecnie pani Toselli, mogłaby stać się ze strony jednej części publiczności przedmiotem wrzaskliwych owacyj, ze strony przeciwnej zaś przedmiotem burzliwych kontrdemonstracyj. Policja berlińska ma rację. Ale na tej samej zasadzie, że niepodobna tolerować ukazywania się na ulicach figur skandalicznych, powinna zabronić Moltkemu, Eulenburgowi i innym członkom szajki z Liebenbergu pokazywania się na powierzchni Berlina.

## Napad przekupek na redakcję „Gońca P.“

Biedny ten *Goniec*! Wszyscy dybią na jego zgubę, na jego wiekiuste zatracenie. Rok temu, gdy miał na świat przychodzić, stało około jego łoża porodowych boleści kilkunastu dziennikarskich akuszerów z toporami w dłoniach, aby mu jeszcze przed początkiem końca dojechać. A gdy mimo tego zdrow i wesół na świat przyszedł, zamachiwali się na niego inni. Więc najbardziej socjaliści, do których *Goniec* takim afektem płonie. Potem hajdamacy. Ci głównie, iżby odbić sławną „ruską pałkę“, w oknie naszej administracji ongi wystawioną. Dalej syoniści groźnie występowali, choć ci najmniej szyb *Gońcowi* natłuki, zaco przy tej sposobności i na tem miejscu składamy im publiczne podziękowanie. Aż wczoraj zamachnęły się na nas lwowskie przekupki — te Hudecowe przekupki z Rynku.

Było to między 11 a 12 godziną przedpołudniem, gdy kilkadziesiąt tych pań z piekielnym wrzaskiem wdarło się do lokalu naszego pisma przy ul. Podwałe 1. 7. Na ich czele postępowało dwóch mężów, gorszych od Filistynów, bo zamiast w dłoni, na karku mieli osłe szczęki.

*Goniec Polski* wychodził właśnie z pod maszyny i cały personal męski był w drukarni zajęty, więc napastliwym niewiastom nietrudno było peryferyami swemi w jednej chwili zalać wszystkie biura i podnieść piekielny wrzask, jaki tylko na Rynku słyszany bywa.

— Gdzie rydaktor? — wrzeszczała najgrubsza z przekupek. — Gdzie wun je? — Dawajcie tu rydaktora! — ryknął żubrowym głosem jeden z towarzyszących przekupkom wojowników.

Ale redaktor siedział w swoim pokoju i niewyszedł na spotkanie tak miłych gości. Tymczasem wrzawa rosła jak na drożdżach.

— Czego un si nas czypia jak szyszka kiecki? — krzyczała jedna z pań o tak wielkiej korpulencji, że niczem najgrubsza kufa w akcyjnym Towarzystwie browarów lwowskich. — Gdzie wun je? Trza mu raz takie lanie sprawić, aby go didko wzięło!

Tymczasem z działu maszyn nadbiegł dyrektor, robotnicy i inny męski personal, i poczęto rebelizujące baby wypierać z redakcyi.

— Ta wo! ta czego si pan szturka! huknęła jedna z kumoszek na maszynistę, który zbyt ochoczo brał ją pod boki. —

My do pana nic nie mamy, ino do tego sobaczego rydaktora. My musimy jemu pysia nabić, bo ma za duży.

— Gnaty połamać! Tak Hudec kazał... wrzeszczała inna.

Wśród tańca, jaki się podczas wypychania rozindycznych bab wytworzył, wysunęła się teraz na front przekupka pyzata jak anioł dmący w trąbę i jęta huczeć:

— To un nima kogo malować, jak nas, bidne przekupki, ha? A czemu un swoją mamę i swego tata niewymaluje w *Gońcu*, ha? Hudeca si czypia, co un jemu niewart w piętę cmokać, ha? Czemu un pisze, że my robimo drożyznę, ha? Pacholki magistrackie robimo drożyznę, bo coraz ino większe kubany bieróm od nas, bidny ludzie! Wi un o tem, ha?

Słowa tej pani łatwe są do powtórzenia, ale niepodobnem jest oddać ani opisać ich intonację, mianowicie to jej grube, jak puzan warczące „ha“?, od którego ściany dudniały i szyby w oknach się trzęsły.

Ostatecznie z nadludzkim wysiłkiem wyparto pękate niewiasty z redakcyi. Ale jeszcze na ulicy wygrażały się, że one wrócą, i swojej krzywdy i Hudecowego despektu niedarują.

Wróciwszy na rynek, zdały sprawozdanie innym towarzyszkom o tem, co podjęły i czego dokonały. Więcej ze złością, niż z bólem musiały przyznać, że ekspedycja się niepowiodła, bo główny przedmiot ich miłości, redaktor *Gońca*, ani na oczy im się niepokazał.

Sejmik, jaki się z tego powodu odprawiał pod ratuszem, zgromadził tłumy ciekawych, i życie na rynku panowało takie jak gdyby wieszac tam miano szacha perskiego.

A ponieważ redaktor nasz przez drzwi tyłu się komplementów od tych towarzyszek Hudeca nasłuchał, więc jako Europejczyk i wielki galant wobec płci pięknej jutro w „Kronice tygodniowej“ motywa swoje paniom tym obszernie wyłoży.

## Nowiny z Wiednia.

*Przeróbki w gmachu parlamentu. — Pensye poselskie, a nie dyety. — Rozwój pocztowej Kasy oszczędności.*

Dzięki przerwie w obradach parlamentarnych, przeprowadzono rozmaite rekonstrukcyje w sali obrad Izby poselskiej. Przedewszystkiem wydłużono jeszcze bardziej ławę ministeryalną, tak, że obecnie może na niej zająć miejsce aż szesnastu ministrów. Trybunę prezydenta i tak już wysoką, podwyższono jeszcze bardziej, aby ułatwić mu przez to przegład całej sali, zrekonstruowano także estradę sekretarzy i obu wiceprezydentów Izby, przyczem zamiast dotychczasowych dwóch miejsc wiceprezydentów, utworzono cztery, ażeby w razie powiększenia prezydium, nowi wiceprezydenci nie byli w kłopotcie, gdzie mają siedzieć. Wreszcie między trybuną prezydenta a ławą ministeryalną urządzono trybunę dla referentów, obliczoną na jedną tylko osobę. Skutkiem urządzenia tej trybuny, zamknięte zostało przejście między ławą ministeryalną a trybuną prezydenta, tak, że posłowie, jeżeli zechcą dostać się do prezydenta, nie będą mogli używać tej najkrótszej drogi, lecz będą musieli zachodzić do niego z tyłu.

\*

Wśród członków komisji budżetowej omawiany jest projekt, aby za zebraniem się tej komisji przy dyskusji nad preliminarzem Rady państwa postawić wniosek o zmianę dotychczasowych dyet poselskich na stały ryczałt roczny, gdyż utrwalający się zwyczaj robienia posłom pre-



zentów przez to, że Rady państwa nie odracza się formalnie, aby tylko umożliwić im przez to dalszy pobór dyet po 20 koron dziennie, uwłacza tylko godności parlamentu. Dyety poselskie po 10 zlr. dziennie zaprowadzone zostały ustawą z dnia 7-go czerwca 1861 roku. W myśl tej ustawy pobór dyet rozpoczyna się w dniu, w którym poseł zgłosi swe przybycie w kancelaryi Izby. W razie urlopu ustaje prawo poboru dyet, natomiast należą się one posłowi podczas choroby. W budżecie na rok 1908 preliminowano kosztu obu Izby Rady państwa w sumie 3,735.280 koron, to jest 474.500 koron więcej niż w roku 1907. Na same dyety i koszty podróży posłów preliminowano 2,550.300 koron. Gdyby zatem tę sumę rozdzielono pomiędzy wszystkich 516 posłów, wypadłby dla każdego ryczałt 5000 koron. Wielu posłom wydaje się to jednak za mało i mają oni nadzieję dostać przynajmniej 7000 koron rocznie. W każdym razie niezła posada.

\*

Parę bardzo zajmujących dat statystycznych rozwoju, a zarazem wzrostu kosztów administracyjnych pocztowych Kas oszczędności w Austrii, przytacza dr. Wiktor Russ, który był pierwszym parlamentarnym sprawozdawcą budżetu tej instytucji. Oto w pierwszym roku istnienia pocztowej Kasy oszczędności, t. j. w roku 1883, wynosiły koszty jej zarządu ogółem 136.220 zlr., a mianowicie płaca 24 urzędników państwowych, zajętych w pocztowej Kasie oszczędności 34.100 zlr., płaca 23 funkcyjonyrusz, przyjętych za kontraktem 27.100 zlr., płaca urzędników pomocniczych i woźnych 66.450 zlr., dyety 5.400 zlr., najem lokalu 3.170 zlr. Dziś nie płaci pocztowa Kasa oszczędności żadnego czynszu za najem lokalu, gdyż mieści się we własnym, wspaniałym gmachu na Ringstrasse, a płace zajętych w niej funkcyjonyrusz wynoszą 5,378.700 koron.

## Sprawcami drożyzny: Socjaliści!

### KRONIKA.

#### Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Antoniego Op. — gr.-kat. Sobor 70 Ap.

W sobotę rzym.-kat. Pryski Panny — gr.-kat. Fteopempta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

W piątek, Panna Żozetta. — W sobotę popołudniu „Betleem polskie“ — wieczorem rozpocznie „Cavalleria rusticana“ — nastąpi „Pajace“. — Wniedziele popołudniu „Szkola“ — wieczorem „Lohengrin“.

#### Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędných artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

#### MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gonia P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywwej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywwej z ul. Batoiego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Żrutalny mąż. Paweł Chowań mimo zakazu policyjnego, bije i maltretuje swoją żonę. Wczoraj zaś uderzył ją po ręce ja-

kiemś tępem narzędziem tak, że biedna kobieta straciła władzę w rękę, przyczem groził żonie, że ją zabije i „Ostrowska musi ją wywieźć na Łyczaków“. — Ostatecznie brutal wpadł w taką pasję, że potrzaskał krzesło, z którym szedł na żonę, ale ta szczęśliwie uciekła przed jego napaścią do sąsiadów.

Wystrzałem w skroń odebrał sobie życie przy ul. Śniadeckich 2, Bronisław Cięglewicz, oficyał pocztowy, od dłuższego czasu chory na nerwy.

Wasińskiada. Wczoraj popołudniu o godzinie wpół do 3 sprowadzono do więzienia sądu karnego, najgłówniejszego członka Wasińskiego bandy, Stanisława Adamskiego, aresztowanego w Pradze w czasie ucieczki, który wydał Wasińskiego - Śnieguckiego władzom i aktora ruskiego teatru Kostura, aresztowanego w Kołomyi. Przywieźli ich z Pragi czterej żandarmi. Obaj zbrodniarze byli zakuci. Przez miasto wieziono ich w zamkniętych karetkach. Każdego z nich umieszczono w osobnej kaźni. Zarząd więzienny zaostriżył dozór do najmożliwszych granic.

Wieczorem odstawiono z aresztów policyjnych do więzienia Władysławę-Wasińską-Śniegucką, dozorcę tutejszego więzienia Waloche, jego żonę Maryę, aresztowaną w Samborze, oraz czeladników brzoźowniczych Teofila Schwetlicha i Wiktora Michalskiego, którzy byli zajęci u Stanisława Uścińskiego.

Przetransportowano też do depozytu sądowego duży kosz Wasińskiej-Śnieguckiej, zabrany jej podczas aresztowania w Jarosławiu. W niektórych pismach pojawiła się wiadomość, że w koszu tym znaleziono dużo klejnotów. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, kosz zawiera wcale niewykwintną garderobę Śnieguckiej i różne drobiazgi. Wczoraj na policyi spisywała Śniegucka na kartce papieru swoje „klejnoty“ z kosza. Śniegucka nie jest wcale przystojną kobietą; niska, szczupła, blondyna o pospolitej twarzy, którą zdobią jedynie niebieskie oczy.

Fotografia, którą w koszu posiada, świadczy, że, bawiąc w Wiedniu była Śniegucka elegancką... „dama“.

W więzieniu pozostaje obecnie 13 osób, a mianowicie prócz herszta i wyżej wymienionych zamknięci są: Stanisław Uściński z żoną, która ma przy sobie małeńką dziecinę, złotnik z ul. Krakowskiej Leopold Tittel z żoną i młody złodziej Izidor Knobloch, syn szynkarza lwowskiego.

Z wyniku dotychczasowego śledztwa policyjnego, które niezupełnie jeszcze ukończono, wynika, że brakuje jeszcze dwóch członków bandy Wasińskiego, a to Hüttnera, zwanego „anglikiem“ i Schwarzera. Podobno policya odkryła już ślady pobytu Hüttnera. Gdyby tych dwóch ptaszków zdołano schwytać, „lista“ byłaby prawdopodobnie zamknięta.

Wiadomość, że Walocha wyprowadził z kaźni w nocy wprost przez bramę Wasińskiego, Schwarzera i Szyptora, a tylko dla pozorów przepiłowano kratę, wywołała w sądzie żywą dyskusję. Personal więzienny twierdzi, że jest to wprost nieprawdopodobnym, a jednak twierdzenia takie z całą stanowczością podano w toku obecnego śledztwa. Czy dalsze śledztwo, prowadzone w sądzie wyjaśni tę sprawę, okaże najbliższa przyszłość.

Dozorcy więzienni są bardzo oburzeni na Waloche, że taki wstyd i „szkandal“ zrobił. Mówią, że on się im nie podobał „zaraz z początku“, ale nie mieli na niego dowodów. Walocha był w lwowskim więzieniu dozorcą dopiero od roku, dostał się tu za protekcją, przedtem kilkanaście lat był posłańcem sądowym w Samborze.

Wielka księga adresowa miasta Lwowa, Krakowa i Podgórza ukazała się w druku. Zakrojona jest na wielką skalę i ma wszelkie zalety doskonałych wydawnictw euro-

pejskich. Autorem jego jest p. Stefan Mikulski. Cena 6 koron za elegancko w płótno oprawny egzemplarz, jest ze względu na olbrzymi tom tej księgi aż uderzająco niską.

Rada Narodowa. Dnia 15. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Narodowej, na którym uchwalono tekst Odezwy wyborczej i omówiono szereg kandydatów w poszczególnych powiatach Galicji wschodniej na podstawie relacji złożonych przez delegatów z wszystkich okręgów wyborczych.

Termin następnego plenarnego posiedzenia Rady Narodowej ogłoszony będzie w dziennikach.

Posiedzenie Rady miejskiej. Radny dr. Battaglia interpelował prezydenta, czy prezydium skłonne jest przyłożyć rękę do jakiejś reformy w administracji miejskiej. Prezydent zapewnił, że przychyli się do tego żądania. Dr. Lisiewicz przedstawił wyniki jury w sprawie planów na rekonstrukcję ratusza. Pierwszą nagrodę w sumie 6.000 koron otrzymał p. Bandurski z Krakowa za projekt pod godłem „Twardy orzech“. Drugą nagrodę 4000 kor. otrzymał p. Handzelewicz z Warszawy za projekt pod godłem „Trzy kule“ a trzecią nagrodę 2500 kor. Pajzdowski z Poznania za projekt pod godłem „Na naszej ziemi“. — Prócz tego zakupione będą trzy projekty po 1000 kor. p. Piątkowskiego ze Lwowa, godło „Nowa szata“, Ignacego Kędzińskiego ze Lwowa, godło „Senatoribus“ i pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego, godło „Anno Domini 1700“.

Uchwalono też ściągnąć od wspólnika Babaczka Sische Leibla 4000 koron z tytułu pożyczki, udzielonej przez magistrat obu wspólnikom w kwocie 5000 koron. Babaczek bowiem spłacił tylko 1000 koron i uciekł. Opłaty od psów pozostawiono w tej samej wysokości. W roku 1906 dały one dochodu 23.000 koron. Będziemy mieli też cyrk we Lwowie na placu Zbożowym K. Lipotha w lipcu. Lipoth ma zapłacić 1000 koron i dać jedno przedstawienie na dochód ubogich miasta. (Być może, że przedtem się namyśli i jak tyłu innych nie pokaże się we Lwowie). Uchwalono nareszcie zakupić 230 map Majerskiego „Ziem Polski“ dla szkół ludowych. Pod koniec radny Laskownicki jako referent, starał się przeforsować budowę pawilonu kwiatowego dla firmy Starcka na Wałach Hetmańskich, ale do decyzji nie doszło dla braku kompletu.

#### Nasz reporter pisze:

Niech Szanowna Redakcja przyjmie do wiadomości, że nasza sławetna Rada miejska jest mądra jak nieboszczyk Salomon i to ciele, które się racyfio aż zdwoma głowami urodzić. Nawet indyk nie potrafiłby wymyśleć takiego genialnego dzieła, jak ona. Dziełem tem, to podatek od przedstawień teatralnych. Podatek ten poczną pobierać od dnia 1. lutego magistracy pachołkowie z Ciuchcińskim na czele w czasie przedstawienia obchodząc fotele z talerzykami. Kto nie będzie miał drobnych, tego stante pede pachołki zasekwstrują, to jest ściągną z niego marynarkę i może jeszcze jaką inną garderobę. Prawda, co to za genialny pomysł? I pomysleć, że to dzieło naszej, z krwi i kości naszej Rady miejskiej, która pierwsza w całym świecie na to źródło dochodów gminnych natrafiła! Jaby jej zato, gdybym był historykiem, zainfabulował w archiwach historycznych po wieczne czasy przydomek „Sławetna kołtunerya lwowska“. Bo czyż to nie zasługa dla kultury, dla oświecenia najszybszych mas? Niech te masy nie siedzą w szynku, ale w imię obywatelskości niech spieszą na różne przedstawienia płacić podatek. A pod względem sztuki samej? Lwów tak bardzo jest artystyczny, że przeszedł pod tym względem aż Kulików. Temu trzeba poświęcić tamę, bo do czego dojdziemy, jeśli



cały ogół się rozteatromiani. Kończąc tych kilka słów pochwały życzeniem dla sławetnej Rady, aby jej była lekka śmierć w marcu bieżącego roku i aby jej potomność postawiła pomnik z magistrackiej gliny. Szanowną Redakcyę zaś proszę, niech się pod tem podpisze.

**Serya taneczna.** To pomysł lwowskich drukarzy. Niewystarcza im jeden wieczorek, albo dwa, tylko ogłaszają zaraz całą seryę. Praktyczni ludzie. Zresztą głupi ten, kto sobie dziś czego żałuje. Mogli nawet zapowiedzieć taki wieczorek tańczący *in Permanenz* — aż do popielca, gdzie na zmiany tańcuje się bez wytchnienia dniem i nocą.

Z tej tanecznej seryi pierwszy wieczorek odbędzie się jutro, w sobotę, we własnej sali przy ul. Piekarskiej l. 18. A potem powtarzać się będzie co soboty. Wstęp 1 K. Strój spacerowy. Początek o godzinie 8-mej wieczór, koniec w ciągu niedzieli — w każdym razie przed dwunastówką.

**Śmiertelność we Lwowie.** W drugiej połowie grudnia z. r. zmarło we Lwowie ogółem osób 236. Z tego wskutek gruźlicy 55, zapalenia płuc 31, wady serca 14, raka 13, chorób kiszkowych 18, chorób nerkowych 12, chorób mózgowych 14, uwiadu starczego 25, szkarlatyny 11, dyfteryi 2, odry 4, epidemicznego zapalenia opon mózgu 4, przypadkowej śmierci przez oparzenie trzeciego stopnia 1, przez zmiżdżenie kończyn dolnych w młocarni 1, przez zasypanie piaskiem 1, przez zaczadzenie 1, przez przejechanie pociągiem kolejowym 1, samobójstwa przez powieszenie się 1, braku sił żywotnych 15, poronień 12.

**Zakład zastawniczy miejski.** Obok miejskiej Kasy oszczędności ma powstać zakład zastawniczy, który z dochodów Kasy będzie dotowany. Projekty statutów obu tych instytucyj zostały przedłożone Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

Zwracamy uwagę, że najbardziej piekącą potrzebą w zakładzie zastawniczym jest tak zwany „oddział szmaciany“, gdzieby biedacy mogli ubrania i t. d. na niski procent zastawiać. Obecnie egzystują we Lwowie takie pokątne lombardy zastawnicze, w których żydzi pobierają 200—500 procent za szmaciane zastawy, a nierzadko przepadają im one zupełnie. Zakładów zastawniczych na kosztowności mamy aż trzy — na „szmaty“ ani jednego, i ten koniecznie otworzony być musi!

**Nowe fortepiany Bösendorfera** jakoteż pianina pierwszorzędných firm otrzymała świeżo na skład firma Prof. Franciszek Neuhauser i Spka we Lwowie, ul. Batorego l. 11. Spłaty w ratach. 93

## ZE ŚWIATA.

**Jak długo można nie spać?** W Ameryce, w Stanie New-Yersey, usiłowano zbadać niedawno jak długo może człowiek nie spać? Kwestyą tą zajmował się niedługo i Fryderyk Wielki.

W tym celu stanął zakład. Dwunastu uczestników, przy pomocy rozmaitych środków, starało się trzymać sen zdala od siebie.

Najwięcej używano czarnej kawy, zaś kilku tytoniu, jako środka odbierającego sen, a pobudzającego do żywości.

Pierwszym, który usnął po 23 godzinach, był pewien dozorca. Zakład wygrał niejaki Brook, nocny stróż bankowy, który zasnął dopiero po 83 godzinach 27 minutach.

Wkrótce potem urządzono drugi zakład, kto potrafi najdłużej spać, siedząc na krześle, bez obudzenia się. Rzecz ta nie jest łatwą, albowiem usypiający w pozycji siedzącej, wskutek opadania głowy,

podczas zasypiania, mimowoli się budzą. Mieszkańcy Stanu New-Jersey, tak zapalili się to tego nowego sportu, że wszędzie czyniono w tym kierunku zakłady. A rezultat odnośnych zapasów nie jest jeszcze znany.

**Najnowsze wymysły kulinarne.** Z Paryża piszą: Oliwier znany kierownik kuchni w hotelu *de Riz*, pofolgował swej fantazyi kulinarnej i dał swym gościom okazy swych nowych pomysłów. Na pierwszym planie swych reform, w zawsze monotonię brzmiącym *menu* figurowało mięso kangura, we wszelkich możliwych przyprawach.

Oliwier twierdzi, iż tej zimy już trzy kangury przyrządził, i niema dnia, by nie otrzymał ponownego zamówienia.

Twierdzi on następnie, że przy prymitywnych środkach, jakimi pracuje, na jednej pieczeni kangura, postawionej na małym stole na 6 osób zarabia do 100 franków.

Na potrawy jak francuski *realturtle*, (pieczyste na węglach), uda żabie, gniazda ptasie i t. d., patrzy on z lekceważeniem tak dla ich taniości, jak i dla pospolitości.

W tym roku prócz kangura, podaje pieczeń wielbłądzia i niedźwiedzia, obok najrozmaitszych ptaków egzotycznych.

Znawcy twierdzą, iż wynalazki Oliwiera są genialne i wyśmienite i mają w dziejach kuchni ogromną przyszłość!

Rozumie się. Są to rzeczy ogromnie ważne dla ludzi, którzy kładą się spać i wstają rano z myślą o brzuchu.

**Słoń w orkiestrze.** We Francyi, w mieście Verieres, pewna grupa aktorska urządziła przedstawienia, w których brał udział i słoń. Otóż podczas przedstawienia podał kapelmistrz słońowi ciasiko, które tenże pragnął swoją trąbą schwycić.

W tym celu zbliżył się ku orkiestrze, lecz, że zbliżył się zanadto rampa się zachwiała pod ciężarem słońcia który wpadł między muzykantów.

Wskutek tego kilku muzykantów odniosły znaczne obrażenia cielesne, upadło na ziemię, kilku zaś nie tracąc przytomności zdołało uciec przed katastrofą.

Słoń zaś, przerażony począł straszliwie trąbić, spowodowawszy paniczną ucieczkę i między dalszymi widzami.

Wreszcie udało się z pomocą zaimprovizowanego mostu, słońcia na scenę wyprowadzić i nieco go uspokoić, poczem przedstawienie doprowadzono do końca.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

### Dyskusya nad łajdacką ustawą.

Barbarzyńska, zbrodnicza, iście szatańskiego wymysłu ustawa wywłaszczająca w Poznańskim naszych rodaków z tego niewielkiego kawałka posiadanej drogiej, biednej ojcowizny, przyszła wczoraj pod konkretną dyskusyę. Po mowach konserwatystów, konstatujących w projekcie wywłaszczenia „potrzebę egzystencji państwa pruskiego, kultury i dobra Polaków“ zabrał głos kanclerz Bülow; „choć projekt wywłaszczenia — mówił kanclerz — nie ostał się w tej postaci, w jakiej był postanowiony, nie mniej jednak pozbawiony jest wszelkiego szowinizmu (!), natomiast będzie odpowiednią bronią, przeciw walce o ziemię, jaką z Prusakami toczą Polacy“. Komisya kolonizacyjna wybierze dobra do wywłaszczenia. Zaklina nakoniec posłów do przyjęcia projektu, bo tym sposobem państwo niemieckie osiągnie połączenie z marchią wschodnią i stanie się państwem prawdziwie narodowym (?) W następstwie p. Kozuth i Prasche przemawiali przeciw, mieniąc ustawę gwałtem i rozbojem, machiawelowskim planem, socjalistycznym, łajdackim celem.

To nie konieczność, nie polityka lecz wstrętna, beczelna zasada: „cel uświęca środki“.

Nastąpiło głosowanie. Ilość ziemi mającej być skradzionej rozbójniczo Polakom ustalono na 70.000 hektarów. I ustawę, piętnującą krzyżackie, wściekle, rozbójnicze plemię, przekleństwem niezapomnianej zbrodni, ustawę, za którą kiedyś przyjdzie z nami do ostatecznego, bezlitosnego, bezpardonowego, na śmierć i życie porachunku — przyjęto 198 głosami przeciw 119.

## TELEGRAMY.

### Irredenta.

**Wiedeń.** Telegrafują tu z Poli, że wczoraj ludność włoska tego miasta podczas przyjęcia delegatów austriackich w gmachu starostwa tamtejszego urządziła antyaustriacką, wrogą demonstracyę i każdego z delegatów, przyjeżdżającego pociągiem, witała gwizdem i okrzykami: „Pfuj! Hańba! Precz z Niemcami! Niech żyją Włochy!“ Natomiast prezesa delegacyi węgierskiej Barabasza witano radosnymi demonstracyjnie okrzykami.

### Bestye w ludzkim cieles.

**Melbourne.** (Australia). Rozpoczął się tu dziś proces przeciw Canningowi, który prowadził naukową ekspedycyę w głąb kraju i z murzynami australskimi miał się w brutalny sposób obchodzić. Blake, który w tej wyprawie brał udział, zeznaje, że Canning nakładał murzynom żelazne obroże i przywiązywał ich łańcuchami do wielbłądów. Dzieciom i kobietom kazał ginąć z pragnienia, a na dziewczęta urządził ohydne, masowe polowania.

### Napad bandytów na księdza.

**Częstochowa.** Kiedy wczoraj wieczorem tutejszy wikary ks. Kempa wracał bryczką z Zawiercia do domu, napadło nań 3 bandytów, którzy zranili księdza ciężko w piersi. Woźnica uległ z przestrachu pomieszaniu zmysłów do tego stopnia, że w żaden sposób nie chciał zejść z bryczki.

### Przywitanie bana.

**Zagrzeb.** — W sprawie wczorajszych awantur podczas przyjazdu bana donoszą jeszcze: Wiceban Czernkovicz oświadczył, że baron Rauch i on byli przygotowani wprowadzić na demonstracyę, ale nigdy nie spodziewali się, że demonstracye będą się odbywały w tak brutalny sposób.

Zawiniła tu policya, która była za słabą do pokonania demonstrantów. Wydano już rozkaz, aby z dniem dzisiejszym policyę wzmocniono o 100 żołnierzy.

### Aresztowanie pepesowców.

**Warszawa.** Ze źródeł urzędowych donoszą: Ajenci policyjni aresztowali w ostatnich dniach 61 osób, podejrzanych o należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Wykryto przytem mieszkanie, gdzie oni się zbierali na narady, oraz partyjny skład wydawnictw nielegalnych. W liczbie aresztowanych znajduje się: 7 członków oddziału agitacyjnego, 1 członek komisji finansowej, 1 członek komisji bojowej i 1 uczeń pewnej szkoły, obwiniony o kolportowanie i zbieranie wśród nich składek na cele rewolucyjne. Aresztowano również 1 krawca, należącego do partyi Poalej-Sjon, podejrzanego o to, że w r. 1906 kierował znany napadem na stacyę Otwock.

**Dr. K. Podlewski**  
specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5  
Lwów, ulica Akademicka 14. Telefon Nr. 1120.



Odnaczona na licznych wystawach  
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów ce-  
mentowych oraz przedsiębiorstwo bu-  
dowlani betonowych. (189)

## Giovanni Zuliani i Syn

Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.  
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyńiec 1. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacje i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropę, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

Największy wybór najlepszych  
Maszyn do szycia i haftu  
poleca zaszczytnie znana firma

## Józefa Iwanickiego

Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie.  
Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuję. Maszyny pożyczkowe i do wyrobów trykotów. 2418

== CAFFÉ ==  
**RESTAURANT**  
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI  
i SYKSTUSKIEJ.

Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramiów. Najlepsza kawa. Pięta trawy wyłącznie na deserowym maśle. Wstęp wolny. 0 liczne odwiedziny upraszają **FRANZ & WOLLMAN.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

## ZAKŁAD KĄPIELOWY

I URZĄDZIEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.

Zarazem donoszę, że oprócz kąpeli mineralnych są także i zwykłe.

Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1\*20 K

Parnia z tuszami I. kl. 1\*20 K

Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t

J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	5:50	8:55*	1:30*	5:25	9:50
Krakowa . . . . .	7:25	9:45	—	8:40*	2:31*
Rzeszowa . . . . .	—	—	1:10	—	—
Podwoleczysk . . . . .	7:20	12:00	2:16*	5:40	10:30
Czerniowiec . . . . .	8:05	—	2:25*	—	9:00
Czerniowiec . . . . .	—	—	3:35	—	12:20*
Stanisławowa . . . . .	5:55	—	—	—	—
Kołomyi . . . . .	—	10:05	—	—	—
Stryja . . . . .	7:29	11:50	3:51	—	10:50
Pustomy . . . . .	7:29	11:50	3:51	9:40F	10:50
Sambora . . . . .	8:00	10:30	1:55	—	9:20
Lubienia . . . . .	8:00	10:30	1:55	9:20	11:50†
Rawy ruskiej . . . . .	7:10	12:40	4:50	—	—
Janowa . . . . .	8:22	1:15	5:00	9:25	10:10†
Brzuchowic . . . . .	7:10	12:40	1:46†	4:50	8:20
Brzuchowic . . . . .	10:05†	—	3:25	5:30	9:35§
Zimnej wody . . . . .	5:50	7:25	1:10	5:25	9:50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	3:45	8:25*	2:45*	7:05*	11:00
Krakowa . . . . .	—	8:40	6:15	7:20	12:45*
Rzeszowa . . . . .	—	—	4:05	—	—
Podwoleczysk . . . . .	6:20	10:45	2:17*	7:00	11:15
Czerniowiec . . . . .	6:10	9:20	1:55*	—	10:40
Czerniowiec . . . . .	—	—	—	—	2:51*
Stanisławowa . . . . .	—	—	—	5:50	—
Kołomyi . . . . .	—	—	2:35	—	—
Stryja . . . . .	7:30	—	2:26	6:25	11:30
Pustomy . . . . .	7:30	10:45F	2:26	6:25	10:30
Sambora . . . . .	6:00	9:05	4:30	—	10:51
Lubienia . . . . .	6:00	9:05	2:10†	4:30	10:51
Rawy ruskiej . . . . .	6:12	11:05	—	7:10	11:35†
Janowa . . . . .	6:58	9:15	1:35†	3:35	6:30
Brzuchowic . . . . .	6:12	11:05	2:28	5:45	8:34§
Brzuchowic . . . . .	9:05†	12:41†	3:45	7:10	11:35†
Zimnej wody . . . . .	3:45	8:40	4:05	7:20	11:00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone \*. — Kursujące tylko w niedziele i święta † — w niedzielę i święta od 20% do 15%, literą F — w niedzielę i święta, a od 1/2 do 3/4 codziennie §

## STAMPILE

kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska 1. 9 (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy wprowadziło w naszym kraju  
Pierwsze gal. Przedsiębiorstwo domowych robót porcelanowych na płaskich maszynach do pieczenia

## LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, Kochanowskiego 39/4

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do pieczenia »SLAVIA«, ten może żyć bez troski. — Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

Libal i Spółka we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/4  
a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny »Slavia« są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn; szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Żądacie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo. Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Twałe i pewny zarobek 3 do 5 koron dziennie.

## Do Matek!

„W zdrowym ciele zdrowy duch!“

Rozwój fizyczny i moralny pojedynczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o

**Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.**  
Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecko, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zbroczenia, zły nawyczki, a co najmniej ogólna wążość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.

**Mleko profesora Dra Backhausa** jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

„NUTRICIA“ Lwów, ulica Zamkowa 1. 19.

Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy **Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek 1. 42.**  
Wszelkich informacji udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco.

Obora pod nadzorem władz sanitarnych

Zakład pod nadzorem lekarzy

## NAJSTARSZY HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

WE LWOWIE KRAKOWSKA 9.

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej 1. 16, i Rzeźnickiej **RESTAURACJA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ** z Piwem wyłącznie Pilzneńskim **ADOLF KOSKE** znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

Kupujcie najlepsze higieniczne z watą **TAMES** wyrabiane maszyną postępową. (179) **TAMES bez dotknięcia rąk!**



**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 4 hałery od wyrazu.  
Najmniejsze ogłoszenie 40 hałery.

**Zginął mały piesek** popielaty, pyszczyk ma czarny, biała plama na pierśsiach, Halsztuczek skórzany i kawaleczek czarnej tasiemki, wabi się „Zabka”. Znalazca odprowadzi do dozorca Jagielońska 17, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 87

**Starszy zdolny pomocnik handlowy**, korzennik, znajdzie stałą posadę na prowincji. Zgłaszać się Lwów, ul. Jabłonowskich 28, parter, między 3. a 4. popołudniu. 84

**Osoba inteligentna** przyjmuje na domowe obiady i udziela do menażek, ul. Kochanowskiego 1. 18 — parter, w podwórzu na lewo. 94

**Nowe mazury „Huragan”** ułożone na fortepian przez A. Miłaszewskiego są do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony. 79

**Panna z pewną inteligencją**, ruchliwa, chętna do pracy zawodu handlowego znajdzie zajęcie w sklepie korzennym i wiktuałów. Płaca podług umowy na początek tygodniowo bez wypowiedzenia. Zgłoszenia z podaniem rekomendacji tylko piśmiennie składając w handlu przy ulicy Św. Zofii 1. 10 b (róg ulicy Pułaskiego). 85

**Ważne dla myśliwych!** Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece **Stanisł. Lachowicza w Jaworowie** a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

**KUCHENNE** kompletne wyprawy po 15 i 25 zlr. Kredens, Stół, Krzesła, Ławka, 2 stolnice, Szlaban, Pracekarka, Prasowaczka, Maglarka, Stofeczek, Wałek tylko w stolarni Karola Mydlarskiego Lwów, Łyczaków 39 d. 47

**Mechanik** — człowiek starszy, żonaty, obznajomiony z prowadzeniem warsztatu mechanicznego maszyn parowych, gazowych, elektrycznego oświetlenia poszukiwany. Zgłoszenia Tadeusz Bochdan, o. p. Milatyn Nowy. 90

**Praktykant** znajdzie posadę. — Skład papieru Halpern i Ska Pasaż Hausmana. 89

**Wdowa**, bezdzietna, inteligentna, młoda, z posagiem wyjdzie za urzędnika. „Szczęście” poste restante Gródek Jagieloński. 92

**Krawatki** najtaniej sprzedaje Tokarska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 4555

**Agentów** poszukują Towarzystwa „Aurora” i „Przezorność” Lwów, Podwałe 7. 77

**Lokal na sklep** poszukuję. Blizsza wiadomość z grzeczności Kuczański, Czarnieckiego 2

**Rutynowana i koncesjonowana masażystka** poszukuje masażu za umiarkowaną opłatą. — Oferty do Administracji Gońca, Podwałe 1. 7, dia Masseurki. 80

**Wszelkie wyroby z włosów** wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzjersko-perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

**Małżeństwo** bezdzietne poszukuje miejsca dozorca do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

**Parcela 400** sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracji Gońca, Podwałe 7. 2410

**Mleczarnia** z kuchnią domową dobrze prosperująca, miesięczny targ stały 3.000 K, tani natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. — Adres w Admin. Gońca, Podwałe 7. 75

**Zakład Fryzjerski Bronisł. Stoińskiego** (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 3633

**Kto** chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę. Pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro. Z prowincji marka na odpowiedź.

**Ekran** oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego 1. 12.

**Bambusowe mebelki**, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego 1. 12.

**Kołoski i łózka** koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego 1. 12.

**Kosze, wózki, meble bambusowe**, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego 1. 12.

**Kosze do podróży**, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego 1. 12.

**Mleczarnia i kuchnia domowa**. Obiady na maśle po 30 ct., ul. Boimów 1. J. Gerlachowski. 62

**200 kor. miesięcznie** może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i odpłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

**KLISZE** wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

**Publiczna sprzedaż bez aukcji i licytacji** tylko z wolnej ręki.

**Doroteum** Lwów, ulica Szajnochy sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszytych stosunków rodzinnych po bardzo niskich cenach obfita ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawek futrzanych. Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni. Kilka lankastrówek, szabli, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej. Kilka psów, wieprzów i kanarków. Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych. Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych. Kilka kredensów, łózek, szaf, biurka, krzesła, stołów, zwierciadeł obrazów 4 koni, kilka koców, uprząży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy. Kilka pieców żelaznych, wani, wózków i kołysek dla dzieci. Kilka kół ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich. Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii. Kilka rogów i trofeów myśliwskie. Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, brzozy, sztychy, porcelany i kryształy. Nasze „Doroteum” kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze. Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 at

**Komitet drobnych Kupców** celem ochrony przemysłu i swoich praw postanowił przy zbliżających się wyborach do Rady gminnej i Sejmu postawić swoich przedstawicieli i w tym celu zwołuje **ZGROMADZENIE**

które odbędzie się w piątek dnia 17. stycznia b. r. o godzinie 4-tej przy ulicy Dominikańskiej 1. 9, w lokalu podpisanego.

O jak najlichniesze i punktualne zebra nie uprasza się. 91

Za Komitet. **W. Czarnecki.** **H. Popiel.**  
**Fabryka A. Dymnickiego w Jarosławiu** przyjmie na stałe za dobrom wynagrodzeniem: 1 zdolnego samodzielnego kowala (Feuerbursch) 1 młodego tokarza do pojedynczej roboty akordowej 82 1 zdolnego odlewacza metali (Gelbgieser).

  
Zmieniłem lokal i rozszerzyłem swój drugi rok istniejący **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.** Polecam maszyny do szycia z najstawniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancją. Ciłki ilustrowane franco. **LEONARD WANKE** mechanik i specjalista, Lwów, Syketuska 1. 26. (219)

**Kurs tańców** dla początkujących rozpoczynam 16. stycznia. — **Kostiumy** wszelkiej narodowości 250 par, wypożyczam i wysyłam na prowincję. **NOWICKI,** Ormiańska 4, II. p. 72

**FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.** **ZŁOTE I SREBRNE BIŻUTERYE** od najtańszych do najwykwintniejszych. **PERLY** zawsze na składzie w wielkim wyborze. **J. Dąbrowski** Lwów ul. Hetmańska 4. 91-4

**MARMOLADĘ** ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski: **MORELOWA 8K** (MALINOWA 8, ( za JABLKOWA 6, ( 5kg. MIESZANA 5, ( w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką

**PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.** W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

**PIERWSZE GALICYJSKIE TOW. AKCYJNE RAFINERYI SPIRYTUSU WE LWOWIE**

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiiowane wyroby, jako to:

**Specyalne Nalewki owocowe Wódki polskie: Rozolisy, Likieri, Rummy i Koniaki**

zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe. (195)

**„MILUCHA”**

Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, pl. Bernardyński 2 a, pl. Kapitulny 3.


**Młodość iwarzy!** można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuje wszelkie masowanie częściowe. Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracja Gońca. 83

**Cukiernia** **Anieli Kurnach**, Lwów, ulica Trybunańska 6. Poleca wymienite Paczki ciasta oraz tory od guldena poczawszy. 61

**Droguerya Stanisława Troskulańskiego** ul. Leona Sapiehy 1. 43. Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakiernictwa i malarstwa wcho-dzące. (186)

**Damska fryzjerka**, katolicka, władająca językiem niemieckim i polskim, cześnie na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzjerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

**Darmo i opłacony** wysyłam każdemu mój duży wspaniały ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku. **HANS KONRAD** Dom wysyłkowy towarów muzycznych, o. k. dostawca nadworny, Brůx Nr. 894 (Czechy). (222)

 Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4-80, 5-50 do 6-80. Smyczki do skrzypiec K —80, 1-00. Tryty, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolone. —

**9 ciagnień** rocznie mają losy: turecki państwowy 400 fr. i serbski tytoniowy 10 fr. Oba losy razem polecamy za 270 kor. Pierwsza rata zpn. wynosi 11 koron, dalsze raty po 7 koron 50 hal. Prawo gry już 15. stycznia. Sam los turecki polecamy za 240 kor. 50 hal. (37 rat po 6 kor. 50 hal.). Losy tureckie mają tylko numer, mają przy każdym ciagnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000 400.000, 300.000 i t. d.) — i każdy los musza wylosować kwotę 232 fr. Kompletna lista losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej” z 17. bm. It

**SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy, Lwów.